

Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



STANISŁAW ESTREICHER
PROFESOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OBRAZ DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ

KRAKÓW 1931
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



STANISŁAW ESTREICHER

PROFESOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OBRAZ DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ

KRAKÓW 1931

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Nie znamy dotąd wszechstronnie naszej przeszłości narodowej. Nie wyczerpują jej opracowania, nieraz znakomite, historii politycznej, ustrojowej, gospodarczej, wojskowej, literackiej, artystycznej. Okazują one bowiem z konieczności jedno tylko oblicze dziejów. Nie posiadaliśmy dotąd obrazu, w którymby rysy poszczególne wiązały się w żywą całość, odzwierciadlającą rzeczywistość ubiegłych wieków. Badania historyczne nie przyniosły dotąd dzieła, któreby przedstawiło ogólne dążności i skłonności życia narodu, jego treść społeczną, moralną i umysłową w poszczególnych epokach. — Z braku dostatecznych studjów przygotowawczych nie zdołał się żaden uczony nawet pokusić o zarys historii kultury polskiej i jeśli się pojawiała jakaś próba tak zatytułowana, to nazwa nie odpowiadała treści.

Do opracowania takiego dzieła przystąpił wreszcie ten uczony polski, którego oddawna liczne głosy wzywały do podjęcia tej pracy jako jedyne go prawdziwie do niej ukwalifikowanego.

Prof. **Aleksander Brückner** złączył w sobie świetne, gruntowne znawstwo wielu rozległych dziedzin naukowych: języka i filologii, etnologji i mitologji, życia umysłowego i religijnego, oraz wszelkich działów piśmiennictwa. Źródłowa znajomość życia i twórczości wszystkich narodów słowiańskich, jako też narodów sąsiednich, dała mu swobodę porównawczego traktowania i wyjaśniania stosunków polskich. — **Tysiąc kilkaset ogłoszonych przezeń dzieł, rozpraw i przyczynków**, w których przeorał przeróżne niwy życia polskiego, przysposobiły go do podjęcia syntezy jego całości w historycznym rozwoju. Wszakże dla wielu doniosłych epok on sam najwięcej źródeł wy dobył, przetrawił, ocenił i wyzy-skał: tak zwłaszcza dla kultury duchowej polskiego średnio-

STANISŁAW ESTREICHER

PROFESOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OBRAZ DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ

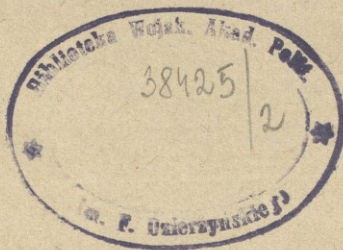
57

KRAKÓW 1931

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

93(438)

Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“ Nr 105 — Styczeń 1931



Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika

I

Działalność naukową Aleksandra Brücknera można porównać z niektórych względów do działalności J. Lelewela. Podobieństwo polega na tem, że obaj ogarniają nietylko jeden dział historii, ale wszystkie niemal jej dziedziny. I na tem, że obaj rzucają pełno oryginalnych pomysłów i zapładniają niemi naukę. I na tem, że obaj sięgają chętnie do działów nauki, dotychczas u nas nieuwzględnionych oraz do nowych niewyzyskanych źródeł. I na tem, że obaj utrzymują żywy kontakt z nauką europejską i wprowadzają jej wyniki do badań nad dziejami narodu polskiego. I na tem, że obaj ujmują chętnie swoje rezultaty co pewien czas w większych syntetycznych pracach. I na tem, że obaj piszą pospiesznie, gorączkowo, nie dbając ani o artystyczny układ prac swoich, ani o wytworność strony stylistycznej, lecz kładą główną wagę na coraz to nowe zdobycze i nieznane dotąd fakta. A pomijam już to zewnętrzne podobieństwo, że obaj spędzają część życia na obczyźnie, zamknięci w świecie ksiąg i dokumentów przeszłości, choć utrzymują mimo to nader żywy i bliski kontakt z całym ruchem naukowym polskim.

Jak Lelewel tak i Brückner jest fenomenem pracowitości i ruchliwości. Lista prac ogłoszonych przez niego w ciągu 54-rech lat pracy (t. zn. między rokiem 1877 a 1930) wynosi przeszło 1200, wśród nich dzieła tak obszerne, jak *Mitologja polska*, *Cywilizacja i język*, *Historja literatury polskiej* (po polsku i po niemiecku), *Dzieje literatury religijnej w Polsce średniowiecznej*, *Dzieje języka polskiego*, *Dzieje literatury rosyjskiej* (po polsku i po niemiecku), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, a w ostatnim roku dwa tomy *Dziejów kultury polskiej*, których trzeci tom ma się niebawem ukazać.

Prace Brücknera nie są i nie były nigdy wyłącznie erudycyjnymi (aczkolwiek erudycja jego jest pierwszorzędna). Bywają one pełne nowych pomysłów, świadczących o wielkiej fantazji i oryginalności myślenia. Nie wszystkie z jego pomysłów przyjęły się w nauce; bardzo wiele z nich wywołało ostre polemiki, a hipotezy jego zostały przez innych odrzucone, ale wszystkie stały się punktem wyjścia dla nowych dochodzeń. Wiele swoich pomysłów Brückner sam zresztą niebawem skrytykował i odrzucił, aby je zastąpić nowymi. Wobec własnych pomysłów naukowych tak samo jak wobec cudzych bywa Brückner surowym krytykiem. Odnosi się też sceptycznie do bardzo wielu teoryj, które, napozór efektowne, okazywały się przy jego rozbiorze pozbawionymi podstaw źródłowych i niezgodnymi z rozwojem całej Europy. Można powiedzieć, że dzięki Brücknerowi nauka nasza w wielu kierunkach, jak np. w zakresie mitologii, została oczyszczona z rodzimych błędów, a rozwój jej wprowadzono na tory, po których porusza się umiejętny postęp odpowiedniej nauki w Europie.

Pół wieku takiej pracy źródłowej, krytycznej, pomysłowej we wszystkich kierunkach kultury polskiej nagromadził też ogromny materiał, który prosił się o ujęcie w jednym wielkim dziele syntetycznym, jakiego poza Brücknerem nikt w Polsce nie byłby w stanie napisać. Nikt bowiem nie rozporządza ani tysiącem własnych prac przygotowawczych, ani takimi darami umysłu i takim zasobem pamięci oraz wiedzy we wszystkich kierunkach kultury, jakie posiadał Brückner. Istotnie przystąpił on obecnie do napisania takiego dzieła syntetycznego i dwa pierwsze jego tomy już ogłosił. Razem liczą one 1300 stron druku, a przybędzie do nich niebawem trzeci równie obszerny. (Dwa pierwsze tomy obejmują dzieje kultury polskiej od najdawniejszych czasów aż po koniec wieku XVII. Tom III przyniesie historję jej po r. 1830). Jesteśmy w ten sposób świadkami narodzin dzieła, jakiego co do treści drugiego nie można wskazać w naszej, a z trudnością tylko w obcej literaturze. W każdym razie żaden naród nie posiada konstrukcji dziejów kultury, opartej na tak długoletniej samodzielnej pracy, a na tak skromnem stosunkowo w wielu działach przygotowaniu przez poprzedników.

Dzieło Brücknera zwraca się do szerszej publiczności i dlatego pozbawione jest aparatu źródłowego, którego trzeba szukać w dawniejszych jego pracach, zajmujących się odnośnym przedmiotem. Czytelnik, znający te prace, odszuka w nich (choć z trudem) odpowiednie miejsca, ale przekona się przy tej sposobności, że wiele kwestyj poruszył Brückner w tem ostatniem swoim dziele z nowego punktu widzenia i dał nowe rezultaty.

II

O ile dla początkowych epok głównem źródłem, na którem Brückner się opiera, jest dawny język polski albo jego ślady, pozostawione w dzisiejszym języku, to dla epok późniejszych, jak wiek XVI i XVII, głównem jego źródłem są pomniki literackie. On to odkopał pierwszy resztki naszej literatury średniowiecznej religijnej i świeckiej i pierwszy wciągnął je tak wydatnie do dziejów literatury. On był odkrywcą wielu zapomnianych autorów XVI i XVII wieku, a między nimi tak ciekawej postaci, jak Wacław Potocki. On pierwszy zużytkował zapomniane broszury, które odnalazł w bibliotece petersburskiej, berlińskiej lub innych i zupełnie dotąd niewyzyskane rękopisy, wśród których wiele okazało się pomnikami pierwszorzędnej doniosłości. On też pierwszy ujął dzieje reformacji w Polsce od strony literackiej, gdyż przed nim ujmowano ją wyłącznie ze stanowiska politycznego i religijnego, a w ten sposób udało mu się odkryć zupełnie nową kartę w dziejach polskiej literatury. On wreszcie odkrył nieuwzględnioną dotychczas literaturę mieszczańską w Polsce, t. j. fraszki sowizdrzałów, broszury jarmarczne, satyry, pisane przez bakałarzy. We wszystkich tych pomnikach dojrzał pierwszy nie tylko pomniki literatury, ale przede wszystkim bogaty skarbiec wiadomości o dawnym polskim obyczaju. Umiał stamtąd wydobyć cały zasób pierwszorzędnych informacji o życiu codziennem szlachcica, chłopca i mieszczanina, o ich poglądach i przesądach społecznych, o sposobie ubierania się, biesiadowania i mieszkania, o zabobonach i wyobrażeniach religijnych i t. p. W najmarniejszych nawet pod względem literackim utworach odnalazł Brückner doniosłe świadectwa o życiu społeczeństwa i przekonał w ten sposób historyków o doniosłości tych nieznanych i zapomnianych źró-

deł. Literatura nie była bowiem dla niego, tak jak dla Tarnowskiego, produkcją samych wybitnych talentów, ale dziełem zbiorowem narodu, równie ciekawem w arcydziełach, jak i w płodach popularnych, przeznaczonych dla mas i trafiających do mas; patrzył na nią nie oczami estetyka (choć i dla wartości estetycznych okazywał odczucie), ale oczami socjologa, badającego objawy kolektywnego życia.

Aczkolwiek głównem źródłem autora jest język polski i są pomniki literackie, to nie znaczy to wcale, aby Brückner nie uwzględniał i innych źródeł; owszem, należy podziwiać, jak gruntownie zapoznał się np. z aktami kapitulnemi i konsystorskiemi albo z księgami sądowemi, ortylami i rotami przysięg, jak wiele wydobył stamtąd szczegółów pierwszorzędnej dla historii kultury wagi.

Ale bądź co bądź górują w *Dziejach kultury* jako źródła język i pomniki literackie; zwłaszcza gdy chodzi o wiek XVI i XVII. Czy to gdy mówi o położeniu chłopów w Polsce w tym właśnie okresie; czy mówiąc o brakach sądownictwa; czy o promieniowaniu kultury polskiej na Wschód; to uwzględnia głównie pomniki literackie i ślady językowe, a pomija zjawiska nie znajdujące w nich oświecenia — jak wpływ sejmowania polskiego na powstanie dumy bojarskiej w Moskwie lub rozpowszechnienie się ustroju i prawa miejskiego polsko-magdeburgskiego na Litwie i po obu brzegach Dniepru. Pomniki literackie wyzyskuje za to w całej pełni, a zwłaszcza z upodobaniem cytuje i w *Dziejach kultury* całemi ustępami mało znane i nieopracowane przez nikogo broszury. Nie można tego żałować, choć psują one nieraz harmonję całości, gdyż w ten sposób wnosi autor do nauki mnóstwo cennych informacji, chociaż tylko w stanie surowym.

Z natury źródeł, na jakich się Brückner oparł, wynika, że kultura literacka, religijna i naukowa, jest najdokładniej opracowana; nieco mniej uwagi poświęca sztuce i obyczajowi domowemu i publicznemu, a więc rodzinie, weselom, pogrzebom, wierzeniom, obrzędowi rocznym, strojowi, mieszkaniom i t. p.; a jeszcze mniej takim wielkim działom kultury, jak kultura społeczna i gospodarcza. Ale żadnej z nich nie pominął, wszystkie choć w krótkości uwzględnił, wszędzie wyzyskał nowe, a nawet całkiem nowe badania (jak np. prace prof. Taubenschlaga

o historii procesu średniowiecznego) — a wyzyskując je na terenach sobie mniej znanych kierował się trafnym instynktem krytycznym, odrzucając plewy, zgarniając ziarno. Jeśli są pewne braki, to były one nieuniknione przy przedsięwzięciu tak mało dotąd przez innych przygotowanym.

Posiada on także żywy zmysł historyczny, który objawia się przede wszystkim tem, że nie ocenia dawniejszych epok dzisiejszemi miernikami wartości. Ma zrozumienie dla każdej epoki i dla warunków, wśród jakich społeczeństwu w danej epoce żyć przychodziło. Jedyne kryterjum sądów jest dla niego współczesny rozwój innych narodów. Do takiego porównania ucieka się też chętnie, aby wykazać bądź to podobieństwo i różnice rozwoju polskiego w pewnej epoce z najbliższymi spokrewnionymi sąsiadami (Czechami i Rusią), bądź też i młodszoscą cywilizacyjną w porównaniu do starszych narodów Zachodniej Europy, rozwijających się bliżej wielkich ognisk cywilizacyjnych, jak Włochy lub Francja. Na tej podstawie opiera swoje sądy o charakterze „wartościowania” — o ile je wogóle wypowiada.

Do charakterystycznych bowiem cech książki należy, że Brückner więcej opisuje i przedstawia, niż sądzi. Podaje ogromną ilość szczegółów, bardzo często nowo ze źródeł wydobytych i zestawia je we wspólny obraz. Zajmuje go przytem pytanie, czy są one samodzielnie wytworzone, czy też zapożyczone i tylko przetworzone. Rzadziej daleko zajmuje go pytanie, czy świadczą one o rozwoju narodu jako takiego czy też cofaniu się jego kultury. Związek ich z psychicznym życiem narodu, z jego dojrzewaniem lub z jego upadaniem, nie jest wprawdzie zagadnieniem, przed któremby się w zasadzie cofał; ale nie dominuje ono nad całą jego książką w tym stopniu, jak dominuje na przykład nad *Zarysem dziejów* Bobrzyńskiego. Brückner rzuca na ten temat luźne uwagi, zwykle w zwięzłym rozdziale przy końcu pewnych okresów lub incydentalnie w ciągu obrazu pewnego okresu, ale są to uwagi umieszczone niejako na marginesie. Nie cel „wartościowania” pobudził go bowiem do napisania książki, lecz pobudką bezpośrednią była mu myśl oczyszczenia dziejów polskiej kultury z licznych chwastów, zasianych przez fantazję, ignorancję obcych cywilizacji i nieznamość własnych źródeł. Tak należy tłumaczyć jego powściągli-

wość w wyrażaniu sądów wartościowych, na które widocznie jego zdaniem w tym stanie nauki czas nie dojrzał.

O ile „na marginesie“ są rozsiane sądy o charakterze powyższym, to są one w granicach możliwości obiektywne. Brückner jest jednym z pisarzy polskich historycznych, nie dotkniętych megalomanią ani chępliwością narodową. Naród polski nie jest dla niego narodem wyjątkowym; kultura jego w swoim rozwoju wykazuje analogiczne objawy i przechodzi podobne koleje jak kultura innych narodów; nie dąży do wykazania jego wyższości nad innymi. Wolny jest tak samo od przekonania, że już w epoce słowiańskiej odznaczali się Słowianie jakimiś sielankowymi zaletami, których nie mieli sąsiedzi i dzięki którym rozwinęli cywilizację o wyższych niż inni cechach etycznych, jak i od dopatrywania w późniejszym rozwoju Polski wyjątkowego „ducha dziejów“. Tak samo zachowuje on pełną obiektywność wobec idej religijnych i walk, jakie na ich tle rozgrywały się w Polsce. Podnosi doniosłą i zbawienną rolę, jaką katolicyzm odgrywa przez cały czas dziejów w Polsce, budując i udoskonalając naszą kulturę; opisuje z podziwem energię i poświęcenie Jezuitów w pierwszej fazie kontrreformacji; ale nie tai nigdy ani faktów świadczących o upadku duchowieństwa, ani objawów barbarzyńskiego fanatyzmu; ani nie cofa się przed podkreśleniem dodatniej roli, jaką odegrał ruch dyssydencki w rozwoju polskiej kultury XVI w. i w popchnięciu kościoła katolickiego na drogi odrodzenia.

Ten szeroki horyzont i ta bezstronność są wynikiem faktu, że Brückner, jak mało który z naszych historyków, jest znawcą rozwoju kulturalnego całej Europy. I to zarówno Europy Zachodniej jak i Wschodniej, zwłaszcza Rosji. To też każdy problem naukowy stawia on na tle rozwoju kultury europejskiej, wykazując podobieństwa i różnice. Dlatego to Polska nie wychodzi jako twór odosobiony; dlatego to nie wymaga od Polski i nie przyznaje jej nieistniejących gdzieindziej cnót; ale dlatego też przykłada możliwie obiektywną miarę do różnych braków i załamań się w polskim rozwoju.

Wszystkie te cechy umysłu naukowego i metody naukowej autora sprawiają, że dzieło jego czytamy z najwyższym zajęciem, odkrywając co chwila nowe strony w przeszłości na-

rodu. I zapominamy przytem o gorączkowym stylu autora, wyrzucającego z siebie na każdej karcie dziesiątki i setki szczegółów informacyjnych.

III

Charakterystyczną cechą jego dzieła jest sceptycyzm wobec wszystkich hipotez i uogólnień, jakie w starszej i nowszej literaturze przedmiotu pojawiały się, zwłaszcza gdy zostały oparte na jakichś faktach niedostatecznie stwierdzonych. Jest więc najpierw sceptykiem wobec twierdzeń niektórych archeologów, jakoby kulturę łużycką można przypisać ludom słowiańskim, mieszkającym wówczas rzekomo już na później zajętych przez nie terytorjach zachodnich. Jest przeciwnikiem hipotezy o silnych wpływach irańskich na życie Słowian w epoce przeddziejowej, opierającej się tylko na kilku bardzo niepewnych zrównaniach językowych. Jest przeciwnikiem metody filologicznej, operującej t. zw. izoglosami dla odtworzenia najstarszych stosunków kulturalnych, ze względu, że podobieństwo lub niepodobieństwo w używaniu pewnych wyrażeń da się wytłumaczyć jako produkt historyczny. Jest przeciwnikiem nadużywania etymologii dla celów objaśnienia przeszłości i zauważa, że granic pewnych między etymologią a pseudologią niema. Odrzuca hipotezę o założeniu państwa polskiego przez Wikingów skandynawskich, jako opartą na fantastycznych podstawach, a całkiem niepotrzebną dla wytłumaczenia genezy państwa polskiego. Jest przeciwnikiem przenoszenia do pierwotnych dziejów słowiańskich różnych faktów, stwierdzonych wprawdzie co do innych ludów przez etnologję, ale nie stwierdzonych jego zdaniem dostatecznie co do Słowian (jak komunizm majątkowy, małżeństwo przez porwanie, pokrewieństwo przez same tylko matki, snochactwo). Nie wierzy w cały Olimp słowiański, wykombinowany sztucznie z wiadomości późniejszych kronikarzy, według niego niedość ścisłych, jak np. wiadomości Helmolda lub Długosza. Uważa je za fantastyczne i absolutnie odrzuca wbrew tym wszystkim, którzy uniesieni chęcią wykazania, iż kultura religijna Słowian stała na wysokim stopniu, nietylko przyjmowali za prawdę wszelkie mitologiczne pomysły Długosza, ale je nawet amplifikowali. (Brückner nie przeczy wprawdzie, że

Słowianie znali kult przyrody i że wzniesli się do pojęcia bóstw antropomorficznych, ale twierdzi, że szczegółów żadnych co do tego nie znamy. Conajwyżej istnieją wedle niego ślady kultu czterech takich bóstw: Swaroga, Dadźboga, Rgiela i Pogwizda, a i to ślady bardzo nikłe). Skrajną nieufnością darzy on relacje kronikarzy średniowiecznych, jak Koźma, Gallus, Kadłubek, o ile opowiadają podania o pierwszych władcach słowiańskich. W legendach tych widzi tylko płód literacki i element baśniowy, osnuty na wątkach zagranicznych, wędrujących z kraju do kraju i mający wszędzie te same typiczne cechy. Nie widzi też możliwości, aby z podań o Wandzie czy Krakusie, a tem mniej o Walgierzu Wdałym snuć jakiegokolwiek wnioski historyczne. Taką samą nieufnością napełnia go hagiografia średniowieczna, gdyż i ona operuje wątkami wędrownymi, powtarzającymi opisy cudów w różnych krajach prawie w tem samym brzmieniu. Przedewszystkiem jednak bardzo krytycznie odnosi się Brückner do nadużywania metody operującej przeżytkami, która dostrzegłszy i opisałszy pewne zjawiska obyczajowe u dzisiejszego ludu albo znalazłszy wzmianki, odnoszące się do nich z czasów dawniejszych, skłonna była do niedawna przyjmować, że są one pozostałościami zjawisk prastarych, pochodzących jeszcze z pierwotnych czasów słowiańskich, a może nawet aryjskich. Wbrew tej metodzie ostrzega Brückner przed przenoszeniem różnych obrzędów, zabaw, szczegółów ubrania i innych obyczajów w daleką przeszłość. Badanie historyczne wykazuje bowiem, że niemal wszystkie te zjawiska przywędrowały do nas z Zachodu w epoce średniowiecznej lub późniejszej. Topienie Marzanny, znaczenie obrzędowe jaj, szczegóły wesel chłopskich, obrzędy żniwarskie, frycówki parobków i czeladników, comber i konik zwierzyniecki, wyjmowanie szabel z pochwy przy mszy, przysięga na słońce i setki innych szczegółów obyczajowych, w których chciano widzieć przeżytki prastarych wieków, ich poglądów i wierzeń — są dla Brücknera obyczajami średniowiecznymi, po części wytworzonymi wśród miast, po części wśród rycerstwa, a wędrującymi po całej Europie. Nie mogą być one przeto uważane jako resztki prastare, pozostałe jeszcze ze wspólnej epoki prasłowiańskiej czy aryjskiej, lecz muszą być objaśniane jako produkt epok historycznych.

Ten nadzwyczajny sceptycyzm Brücknera wobec wielu „modernistycznych“ metod i dowcipnych kombinacyj — to odrzucanie różnych pomysłów filologicznych, etnograficznych, archeologicznych, historycznych, dążących do pomnożenia naszej wiedzy o przeszłości, budziło wiele niechęci i krytyki; tem bardziej, że Brückner sam, obdarzony fantazją twórczą i darem kombinacyjnym, bynajmniej nie powstrzymywał się przed własnymi śmiałymi, a nieraz i ryzykownymi hipotezami w odtwarzaniu przeszłości. Dość przypomnieć jego rozprawę o Piaście, jego teorię o powstaniu „Bogu Rodzicy“, jego pogląd na działalność Cyryla i Metodego. Ale w dziele niniejszem nie daje on do takiej krytyki powodu: jest nadal sceptykiem wobec drugich, ale jest i sceptykiem wobec własnych pomysłów. Do ogólnego obrazu, o ile miały one charakter hipotez, nie wprowadza ich; buduje przeto z samych kamieni. Jego sceptycyzm jest przeto zbawienną reakcją przeciwko budowie z piasku, tak częstej zwłaszcza, gdy chodzi o dalszą przeszłość. Była to domena, ulubiona przez dyletantów i ryzykantów naukowych; a jednak dla nauki zdrowszym jest nawet hiperkrytycyzm, niż łatwowierne i naiwne miłośnictwo przedmiotu.

Przy takim krytycyzmie, przechodzącym nieraz nawet w hiperkrytycyzm (np. co do snochactwa, rozpowszechnionego u wszelkich ludów pół-pasterskich, pół-rolniczych i szeroko znanego u Słowian — albo co do porywania kobiet jako formy małżeństwa — albo co do nieuwzględnienia podboju jako czynnika kształtującego najdawniejszy patrymonjalny ustrój polski) — nie dziw, że obraz rozwoju kultury wypada odmiennie, niż go kreślili poprzednicy Brücknera. Jest on o tyle uboższym, że Brückner usuwa z niego wiele stwierdzonych naleciałości. Ale jest o tyle bogatszy, że Brückner łączy na każdym kroku naszą kulturę z kulturą innych ludów i stara się wykazać silne związki i pokrewieństwa między niemi. W jego przedstawieniu przepływają przez Polskę od pierwszych początków naszego bytu — od pierwszego wieku po Chrystusie — silne prądy kulturalne z Zachodu i Wschodu. Nie jest ona wyspą odosobnioną i łączy się nietylko z samą Słowiańszczyzną, ale jest częścią wielkiego kontynentu, przecinanego przez liczne drogi, wiodące od Zachodu na Wschód; a po tych drogach płyną nieustannie coraz to nowe elementy kulturalne. Polska

odbiera z zewnątrz podniety rozwoju kulturalnego, asymiluje je i przekazuje dalej, a ta gra wymienna, nieustanna i skomplikowana, nazywa się właśnie dziejami polskiej kultury.

Pomiędzy temi wpływami kulturalnemi wysuwa Brückner na plan pierwszy wpływ kultury germańskiej. Jest on najstarszym, bo sięga przynajmniej drugiego wieku po Chrystusie, kiedy przez ziemie słowiańskie przewalały się plemiona skirskie, wandalskie, gockie i t. p., dążące ku południowi i panujące jakiś czas nad Słowianami. Od wieku IV stają się Germanowie zachodni (Niemcy) bezpośrednimi sąsiadami Słowian i odtąd z wielu punktów nadgranicznych płynie do nas kultura niemiecka licznemi drogami. Fakt ten nie ustaje przez całe wieki średnie, a nawet potęguje się od czasu kolonizacji niemieckiej w Polsce.

Drugim wpływem zagranicznym, na który kładzie nacisk, jest przez całe wieki średnie wpływ czeski. Czesi wyprzedzają nas bowiem pod wielu względami w kulturze, przyjmując ją wcześniej z Zachodu i przekazując nam wiele jej elementów. Oni to przynieśli do nas chrześcijaństwo i od nich przejęliśmy terminologję kościelną. Oni pierwsi przed nami posiadali szlachtę wychowaną na sposób zachodnio-europejski, podczas gdy nasza tkwiła jeszcze w obyczaju rodzimym. Szereg słów i pojęć jak szlachta, herby, łany — przyszedł do nas wprawdzie z Niemiec, ale za pośrednictwem Czechów. Oni na długo przed nami stworzyli dwór w Pradze, będący ogniskiem nauki, sztuki, literatury i życia towarzyskiego, pilnie naśladowany przez Wrocław i Kraków. Mieli oni o wiele bogatszą literaturę średniowieczną — pieśni, legendy, kazania i misterja, — i to pisaną w narodowym języku. Mieli o wiele silniej rozwinięty ruch religijny i wiedzę teologiczną, a nasi teologowie mieli się czego uczyć w w. XIV i XV na uniwersytecie w Pradze. Stąd to pochodzi napływ wzorów czeskich i słów czeskich do naszej kultury średniowiecznej, co Brückner po raz pierwszy stara się ująć w pewien konkretny obraz. Natomiast pod sam koniec XV stulecia odwraca się stosunek i Polska zaczyna górować nad Czechami, zalewanemi przez niemieczyznę i osłabionemi w walkach husyckich.

Dopiero w w. XVI i XVII ustępuje na drugi plan wpływ niemiecki i czeski przed wpływami romańskimi, przedtem na-

der słabemi (Włochy, Francja, Hiszpanja). Znaczenie wpływów włoskich dla rozkwitu „złotego wieku“ jest ogromne, ale nie zostało dotąd dostatecznie jeszcze poznane. (Wszak brak nam np. obrazu wpływu Bony i jej otoczenia na podniesienie polskiej gospodarki — znamy tylko wpływy włoskie w języku, architekturze, malarstwie, nauce, religji, literaturze). Wpływy od wschodu, t. j. od strony narodów turko-tatarskich i ruskie, są widoczne w całym przebiegu kultury polskiej, ale Brückner uważa je za czynnik drugorzędny. Tak samo wpływy węgierskie i południowo-słowiańskie. Coprawda, operuje on głównie faktami językowymi i literackimi, a nie uwzględnia tak tu jak i gdzieindziej zjawisk gospodarczych i prawnych. Sądząc z tych ostatnich, należałoby wyznaczyć wpływom węgierskim na rozwój polski znaczniejszą rolę (Węgry wyprzedziły nas w rozwoju demokracji szlacheckiej, tak samo jak w zużytkowaniu wzorów gospodarki sycylijskiej na polu gospodarstwa pieniężnego — i w obu kierunkach oddziaływały na nas silnie w w. XII—XV). Cały więc bilans wpływów Brücknera dozna z pewnością z czasem rewizji.

IV

Pozornie mogłoby się zdawać, że podkreślając tak silnie zależność kultury polskiej od zagranicznej, zaprzecza tem samem autor oryginalności tej kultury. W rzeczywistości tak nie jest. Rzecz ma się bowiem podobnie jak w twórczości autorskiej. Pewne wątki i motywy bywają bardzo często z zewnątrz zapożyczone, ale niemniej autor może być oryginalnym, jeśli te obce wątki umie ożywić własną myślą i stworzyć z nich odrębną całość, natchniętą jego indywidualizmem. Tak samo z twórczością narodu na polu kultury. Wątki bywają nieraz obce, ale każdy naród posiadający silną indywidualność psychiczną asymiluje je, przetwarza na własną modłę i tworzy z nich całość zgodną ze swoją psychiką, a odróżniającą się od tych wszystkich kultur, od których zapożyczył składowe czynniki.

Ten charakter nosi kultura narodu polskiego. Jest ona jako całość oryginalna i odrębna, choć składowe jej części bywają zapożyczone ze skarbcza zachodniej czy wschodniej Europy jako wędrujące po Europie. Jako całość wzięta ma kultura

polska cechy oryginalne, uderzające w oczy zarówno nas jak i każdego cudzoziemca, który się z nią zapoznał. Spróbuję zestawić kilka takich ogólnych rysów, zastrzegając, iż nie mam wcale zamiaru przeczyć, jakoby od tych ogólnych reguł nie zachodziły w rozwoju kultury polskiej wyjątki i to liczne.

Tak jak się ostatecznie kultura nasza w wieku XVI i XVII przedstawia, jest to kultura wytworzona na dworach magnackich i promieniująca stamtąd do dworów szlacheckich i w dół do ludu. Przeważna część zwyczajów naszego ludu są to spóźnione echa obyczajów magnackich i szlacheckich, które uległy recepcji i przyswojeniu przez lud. Wpływ dworu królewskiego na wytworzenie obyczajowości polskiej, dworu Zygmunta w Krakowie i dworu Wazów w Warszawie, istniał, ale ważniejszymi ogniskami kulturalnymi są dwory Tarnowskich, Szydłowieckich, Kmitów, Tomickiego, Maciejowskiego i innych magnatów, zwłaszcza gdy chodzi o wschodnie kresy.

Wpływ miast na tworzenie kultury XVI—XVII w. jest słabszy niż gdzieindziej. Miasta, zaludnione przez Niemców, Żydów i Rusinów, a w małej tylko części przez Polaków, pośredniczą w wymianie bardzo wielu dóbr kulturalnych, ale nie są z resztą Polski organicznie zrośnięte. Zwłaszcza literatura polska rozwija się przeważnie poza miastami (w miastach głównie ludowa, sowizdrzalska). Stąd obyczaj polski jest raczej obyczajem wsi niż miasta. Szlachta już w w. XV, a zwłaszcza w XVI i XVII z niechęcią odnosi się do mieszczan, a z pogardą do życia i do zawodów miejskich. Wyciska to odrębne od innych narodów piętno na całości kultury narodowej.

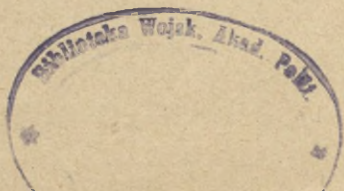
Od szlachty i od miast spływa kultura ku warstwie chłopskiej. W dzisiejszym obyczaju chłopskim jest dochowanych bardzo dużo takich szczegółów wziętych stamtąd. Lud, jako element bardzo konserwatywny, przechował ich nader wiele — i dlatego to właśnie należy zachować wielką ostrożność, badając genezę kultury materialnej czy umysłowej dzisiejszej warstwy chłopskiej.

Stopień kultury polskiej jest bardzo niejednorodny, a to w miarę jak chodzi o poszczególne warstwy narodu. W w. XVI staje ona wysoko w warstwie magnackiej — przesiąkniętej renesansem i ogładą włoską, potem i francuską. Na tych szczytach spotyka się jednostki budzące swoim wykształceniem

i opanowaniem dorobku cywilizacji podziw całej Europy (Jan Zamoyski, a obok niego wielu innych). Niżej stoi ona w średniej warstwie szlacheckiej, która naogół żywi pojęcia średniowieczne a nie humanistyczne i z trudem tylko wznosi się ku górze. Najniżej stoi u chłopów, którzy przejmują od góry pewne szczegóły zewnętrzne, ale konserwują aż do naszych czasów umysłowy światopogląd średniowieczny i niski poziom życia materialnego. Wielki odskok między kulturą u góry a kulturą u dołu jest cechą, zwracającą uwagę zwłaszcza obcych obserwatorów.

Pochodem od warstwy magnackiej w dół tłumaczy się nie tylko niższy stopień kultury u szlachty i u ludu, ale i płytkość kultury polskiej. Nie ogarnia ona całej masy narodowej i brak jej przez to trwałych fundamentów u dołu, jakimi może być tylko wysoka kultura miast i chłopów. Dlatego to tak prędko przeszedł u nas humanizm i renesans, choć wydały tak niezwykle owoce. W miarę, jak warstwy niższe dochodzą do głosu w życiu narodowym, obniża się natychmiast poziom kultury. Możemy to doskonale obserwować na kryzysie kulturalnym, jaki dokonywa się w w. XVII wskutek dojścia do władzy w Polsce warstwy szlacheckiej. W miarę jak tłum szlachecki posiadający niską wówczas kulturę (zwłaszcza szlachta mazowiecka) staje się rozstrzygającym czynnikiem, ginie w Polsce wykwint umysłowy „złotej epoki” wraz z humanizmem, a następuje powrót w kierunku średniowiecza, bardzo widoczny już w w. XVII w Polsce. Między innymi renesans średniowiecznie pojętej religijności obrzędowej, ciemny fanatyzm i ascetyzm pojęty prymitywnie, święcą swoje triumfy.

Pochodzeniem przeważnie magnacko-szlacheckiem tłumaczy się liczne charakterystyczne cechy kultury polskiej wziętej jako całość: jej wykwint zewnętrzny i błyskotliwość; pociąg do okazałości, nawet zbytku, przepychu, skłonność do wytwornej galanterji wobec kobiety. Czy weźmiemy strój polski, czy życie towarzyskie i rodzinne, czy sposób uczowania, czy jakkolwiek inny szczegół, wszędzie te „pańskie” cechy występują — i odróżniają nasz obyczaj od obyczajowości, która gdzieindziej tworzyła się pod silnym wpływem miast i mieszczan. Do dziś dnia obyczaj polski odbija temi cechami od mieszczańskich cech obyczajów Czech albo Niemiec.



Mała rola miast a wielka rola wsi powodują ubóstwo pierwiastków abstrakcyjnych i teoretycznych w rozwoju kultury polskiej. Nauka teoretyczna ma swą siedzibę wszędzie po miastach nie po wsiach; nie sprzyjają jej zajęcia ziemiańskie. Brak też Polsce wielkich starć umysłowych — niema ich nawet w zakresie walk religijnych; płynie stąd nawet chwiejność zasad religijnych i łatwość przechodzenia z obozu do obozu. Całe życie umysłowe polskie jest nastawione praktycznie. Nauka teoretyczna nie cieszy się należyłą opieką i uznaniem społeczeństwa; stąd patrzy ono obojętnie na upadek uniwersytetu krakowskiego, rozpoczynający się już w w. XVI. Z tego samego źródła płynie mała rola książki i zawodowej literatury. Poezję uprawiają w Polsce wszyscy, ale przygodnie raczej niż zawodowo. Częstym jest typ ziemianina-pisarza, rzadkim typ zawodowego uczonego, literata, poety. Odbija tem Polska w. XVI i XVII od reszty współczesnej Europy. W związku z tem stoi zapewne fakt, że kultura polska choć odznacza się wielką siłą receptywną (łatwo przejmując i przerabiając obce wątki), to ma małą siłę wynalazczą. Siła twórcza towarzyszy bowiem przetrwaniu teoretycznemu problemów kulturalnych.

Kulturę polską cechują różnice dzielnicowe, regionalne. Istnieje od dawnych czasów granica między zachodem i południem Polski, posiadającym liczne związki z Niemcami, Czechami, Węgrami, Włochami, a odciętem od tych związków Mazowszem. Mazowsze rozwija się zwłaszcza do połowy w. XVII znacznie wolniej. Jeszcze większe różnice występują w obyczaju Litwy i Rusi, a powodem ich jest zarówno położenie wschodnie jak i inny skład etniczny tych dzielnic. I Litwa i Ruś dostarcza Polsce indywidualności o zupełnie innych cechach psychicznych: zamknięty i uparty Litwin różni się od bujnego a chętnie warcholącego szlachcica i magnata z Rusi, obaj zaś od rdzennego Polaka. W kulturze ziem ruskich są także silniejsze wpływy bizantyńskie, rosyjskie, nawet serbskie, które tem ko-rytem płyną ku Polsce.

Silny wyraz znajdują w kulturze polskiej rodzime cechy psychiczne szlachcica i chłopu polskiego. Z czasów słowiańskich wyniósł już Polak skłonność do gościnności, szerokiego używania życia, wesołości (często grubej, tłustej, rubasznej). Cechują go brak karności, zamięłowanie w wolności, poczucie

egalitaryzmu, indywidualizm. Nie ma on instynktów korporacyjnych, zwłaszcza państwowego, i nie umie działać zbiorowo. Ma zamiłowanie do odmian, do „nowinek”; chętnie naśladuje zewnętrzne cechy obcych i łatwo je sobie przyswaja, tak samo jak je łatwo porzuca. Jest uczuciowy, łatwo wzruszający się, nie skłonny do okrucieństwa. Jest zapalny, ale mało uparty, a nawet mało wytrwały, zniechęcający się trudnościami. Ma za to dużo fantazji, ruchliwości i skłonności do przygód. Prawie wszystkie te cechy psychiczne dzielimy z resztą Słowiańszczyzny, ale u żadnego z ludów słowiańskich nie wystąpiły one tak ostro jak u nas — równie wady i zalety. Przejmując od obcych wiele elementów kulturalnych, dostosowaliśmy je do naszych właściwości psychicznych: wybujały u nas pojęcia demokracji i równości szlacheckiej w ustroju, rozdzwiewczała się uczuciowa nuta w poezji (epika i dramat mniej się rozwinęły); zakorzenił się łatwo humanitaryzm w prawie; wystawność i fantazja w obyczaju codziennym; rozbiła się nawet przybyła z zagranicy reformacja na dziesiątki drobnych niekarnych odcieni, zwalczających się anarchicznie nawzajem; wszystkie zato zjawiska kulturalne i wszystkie obce elementa z naturą polską niezgodne bywały ziarnem rzuconem na skałę. Nie wschodziły.

Poczucie odrębności psychicznej od innych narodów jest u Polaków silne, a towarzyszy mu niechęć do tych przywar czy do tych cnót obcych, których koło siebie nie widzą. Odpowiada temu zamiłowanie do polskiego obyczaju i do polskiej kultury, uważanej podświadomie za najlepszą — oraz lekceważenie innych kultur. Uczucia te są podłożem dla silnego patriotyzmu polskiego, występującego już w wiekach średnich przede wszystkim u Długosza. Polak w zasadzie nie lubi obcych, a nawet traktuje ich pogardliwie (ksenofobia), a kocha rodzimość i ojczystość. Jest to cecha, którą posiadają zresztą wszystkie wielkie i zdolne do życia indywidualności narodowe.

Zdolność naśladowania i asymilowania jest u Polaków nader silna, a ponieważ Polska leży na granicy Zachodu i Wschodu, a niemal nawet Europy i Azji, przeto działa na nią niespotykane gdzieindziej bogactwo wątków, nader różnorodnych. Przejmujemy je z łatwością i godzimy ze sobą dzięki wrodzonej skłonności do wchłaniania obcej kultury. Skrzyżowanie takie odbywa się na wszelkich polach i stanowi jedną z najłatwiej

dostrzegalnych cech tego wytworu, jakim jest kultura nasza w XVII i XVIII stuleciu.

Przejmując z kultur obcych bardzo skwapliwie pewne cechy i pewne wątki kulturalne, a kombinując je ze sobą i przetwarzając na własną, rodzimą modłę, — okazuje naodwrot kultura polska wielką siłę atrakcyjną. W wieku XIII Prusacy, w wieku XV i XVI Litwini, później Ruś, Wołosza, Moskwa bywały obiektem silnej ekspansji polskiej kultury. Popularną czynił ją jej polor, humanitaryzm, egalitaryzm, tolerancja religijna, a nawet skłonność do wystawności i rozlewności życia. Mniejszości obce, rzucone w środek kultury polskiej, jak np. niemieckie miasta, łatwo i szybko się polonizowały — tak samo Włosi, Francuzi, Szkoci itp., przebywający tak licznie w Polsce XVI i XVII w.

Charakterystykę powyższą — a raczej próbę ujęcia cech charakterystycznych dawnej kultury polskiej pod wrażeniem dzieła Brücknera — można zakończyć następującem podsumowaniem: rezultatem długowiecznego rozwoju kultury polskiej jest powstanie w ostatnich stuleciach rodzimej kultury polskiej, opartej wprawdzie w dużej mierze na elementach zachodnio-europejskich (lekko pomieszanych ze wschodnimi), ale mimo to swoistej i rodzimej. Jest to kultura całkiem różna od niemieckiej, francuskiej, włoskiej, angielskiej, a także rosyjskiej i ruskiej, czeskiej i węgierskiej. Tylko jej poszczególne wątki bywają z zewnątrz zapożyczone, ale nie ona jako całość. Przeciwnie jest to całość oryginalna, gdyż obce elementa zostały zasymilowane t. zn. przemienione i dostosowane do odrębnego charakteru narodowego, przechowującego wiernie bardzo wiele rysów psyche słowiańskiej i różniącego się od charakteru romańskiego i germańskiego. Zauważyć należy, że książka Brücknera, wydobywając nader skrzętnie dowody świadczące o pochodzeniu wielu elementów naszej kultury z zagranicy: z Niemiec, Czech, Włoch, a często ze świata mongolsko-tureckiego, bynajmniej nie wpada przytem w drugą ostateczność i nie odmawia znamienia oryginalności naszej kulturze, lecz stara się podkreślić także i jej cechy własne, u nas tylko spotykane.

Sprawozdawca, reasumując wrażenia, otrzymane przy czytaniu dwóch tomów Brücknera musi zaznaczyć, że nauka o dziejach kultury polskiej dostała dzieło pierwszorzędną

wagi. Toruje ono drogę przyszłości, podając w wątpliwość wiele hipotez, odrzucając wiele fantazyj, starając się budować wszystkie swoje twierdzenia i na znajomości faktów i na sceptycyzmie co do ich wyzyskiwania. Daje ono obraz całości, nie kryjąc, jak wiele jest jeszcze luk do wypełnienia i w którą stronę należy skierować dalsze badania. Nie cofa się ono przed poruszaniem trudnych pytań, lecz przeciwnie stara się dać na nie odpowiedzi, o ile już dzisiaj są możliwe. Jednym słowem są to silnie murowane fundamenty pod przyszłą wiedzę o dziejach kultury polskiej, aczkolwiek dzieło jest dopiero pierwszą próbą syntezy. Zasługa autora jest przeto bardzo wielka, a doniosłość dzieła i rola, jaką odegra ono w dalszym rozwoju naszej nauki, jest pierwszorzędna.

Jak łatwo przewidzieć, badania nad dziejami kultury, dziejami cywilizacji wysuną się w najbliższych czasach, jako naczelne zadanie naszej nauki historycznej. Będą one próbować dać syntezę, opartą na rezultatach tych wszystkich szczegółowych nauk historycznych, które tak bujnie w ciągu XIX wieku rozkwitły. Dadzą obraz wielowiekowej pracy narodu na wszystkich polach jego działalności zbiorowej: na polu literatury i języka, prawa i gospodarstwa, wierzeń i obyczaju, sztuk i nauk, polityki i wojen. Będą starały się odtworzyć nietylko fakta z tych wszystkich różnorodnych zakresów, ale i ich wzajemny stosunek między sobą, i węzeł, który wiąże je w całość, a więc ową tajemniczą „duszę narodu“, manifestującą się w rozwoju jego kultury, ale dla nas równie zagadkową i hipotetyczną, jak dusza jednostki ludzkiej. Istota i rozwój tego dotąd niezgłębionego czynnika, jakim jest „duch narodu“, odwieczny a jednak zmienny, związany z rasą fizyczną, a jednak od niej niezależny, działający nazewnątrz, a jednak nienuchwytny, — będzie w najbliższych czasach przedmiotem najgłębszej uwagi i najciekawszych dociekań przyszłych historyków-socjologów. Ich badania i rezultaty będą także podstawą dla kształcenia przyszłych pokoleń w kierunku narodowym i społecznym, mającym zapewnić ciągłość tradycji i rozwoju każdemu narodowi. Wychowanie historyczne młodzieży nie może być nadal oparte na samej znajomości polityki i wojen z dodatkiem literatury narodowej, ale musi ogarnąć wszystkie dziedziny cywilizacji, jeśli ma ułatwić wszechstronne zrozu-

mienie przeszłości i wytknięcia drogi na przyszłość. Dzieło Brücknera, będące świetną próbą konkretnego ujęcia całego obrazu naszej kultury i wykazania panującej w niej jedności — jest też dziełem napisanem dla przyszłości: na niem oprze się rozwój nauki o podstawach kultury polskiej i na niem przez długie lata kształcić się będą najbliższe pokolenia narodu.



134519
wiecza, dla ruchu religijnego XVI wieku, dla twórczości literackiej wieku XVII-go.

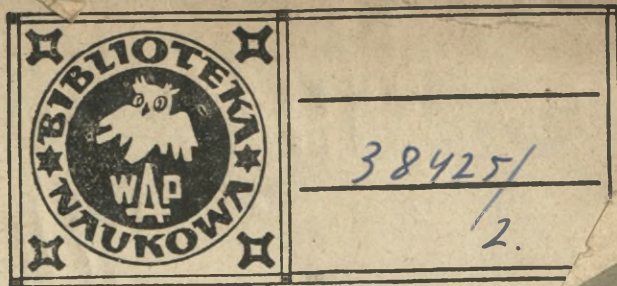
Po pracy naukowej, trwającej zgórą lat 50 przystąpił obecnie do stworzenia **dzieła syntetycznego, przedstawiającego rozwój kultury polskiej od najstarszych jej początków przy wydzielaniu się ze wspólnoty słowiańskiej aż do początków w. XIX**. Obdarzył społeczeństwo polskie **dziełem ogromnej miary, jakiego nie doczekał się żaden naród słowiański**. Podbija w niem przedewszystkiem uwydatnienie **linij przewodnich** społecznego, umysłowego i religijno-moralnego rozwoju Polski, rozpatrzenie, jakie były **początki rodzime** kultury polskiej, jakie **wpływy obce** na nią w miarę wieków oddziaływały, jak je przetrawiała, a wreszcie, co sama do ogólnoeuropejskiej kultury wniosła.

Jakkolwiek dzieło przeznaczone jest **dla szerokiej publiczności**, jednakże dzięki obfitej źródłowej wiedzy autora takie mnóstwo wiadomości i faktów wypełnia każdą niemal poruszoną przezeń stronę życia polskiego, że niema specjalisty, któryby w tem dziele nie znalazł nowych dla siebie szczegółów z swego działu, a przynajmniej nowego, oryginalnego ich naświetlenia. Skorzysta zeń historyk zarówno literatury, oświaty i obyczajowości, jak życia politycznego, prawnego, społecznego, kościelnego.

Cała rozległa skala zagadnień: życie publiczne i prywatne stany, zajęcia i zawody, dwory i pałace, kościoły i zakony, wielmoże, szlachta, mieszczenie, chłopci i żydzi, handel i przemysł, rolnictwo i górnictwo, daniny i ciężary, zarobki i moneta, rodzina, dziecko i kobieta, stroje, mieszkania i pożywienie, wiara i obrzędy, zabobony i czary, wychowanie i szkoła, sztuka, literatura i nauka, ogłada stanów oświeconych i prostota nizin społecznych — wszystko wyłożone jest tu **w rysach niezwyklej barwności, stylem żywym, pełnym jędrności i temperamentu**.

Całość dzieła mieści się w trzech tomach (około 120 arkuszy druku). Pierwszy obejmuje w 16 rozdziałach (650 stron) wieki średnie; drugi — wiek XVI i XVII (660 stron); trzeci — czasy saskie, stanisławowskie, i lata następne do 1830 r.

Chcąc ułatwić
prof. Al. Brücknerowi
dzieło zeszytów
Zeszyty, o numerach
1-go każdego roku



WARUNKI PRENUMERATY:

Całość, zapłacona zgóry przy zamówieniu:

broszurowane (3 tomy) Zł. 72—

w ozdobnej oprawie płóciennej . . . „ 84—

Prenumerata kwartalna (3 zeszyty) . . . „ 19—

Prenumerata miesięczna (1 zeszyt) . . . „ 6·80

Prenumerata kwartalna i miesięczna obowiązuje
do odbioru całego dzieła.

Cena łącznie z kosztami przesyłki jako druk zwykły (opłata
uiszczona ryczałtem). Na wyraźne żądanie wysyła się zeszyty
jako druk polecony, licząc rzeczywiste koszty przesyłki.

Poszczególnych zeszytów nie sprzedaje się.

Egzemplarze na papierze czerpanym, większego formatu, odbite w ściśle ograniczonej ilości, nabywać można tylko przy przedpłacie za całość zgóry:

Egzemplarz broszurowany Zł. 100—

W ozdobnej oprawie płóciennej „ 115—

Uwaga. Oprawy w półskórek w przygotowaniu.

Prenumeratorzy dzieła mogą nabywać gotowe okładki dla oprawy poszczególnych tomów, — płócienne, ze złożonemi napisami na wierzchu i na grzbiecie. Cena trzech okładek (dla trzech tomów dzieła) Zł. 6—; dla wydania na papierze czerpanym, większego formatu, Zł. 7·80. Szczegółowe informacje przesyła się na żądanie.

Po wyjściu całego dzieła cena będzie znacznie podwyższona.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25 — KONTO P. K. O. 400·296)

KSIEGARNIA JAGIELLOŃSKA (KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 3)

KSIEGARNIA »OSSOLINEUM« (WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72)

ORAZ WSZYSTKIE INNE KSIEGARNIE.